Rok IV. Nr. 71 20 gr.

NOWY CZAS

Jędrzejów, 20/21 czerwca 1942.

Administracja i ekspedycja: Jedrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Północna część Sewastopola w rękach niemieckich.

Tobruk otoczony przez wojska niemiecko-włoskie. Domy składowe w Brixham w płomieniach.

Z głównej kwatery Führera, 19 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Atak na Sewastopol doprowadził wczorajszego dnia do rozstrzygających sukcesów. Użyte na północnym odcinku frontu fortyfikacyjnego niemieckie dywizje pie-



Fragment twierdzy i portu Sewastopol z lotu ptaka.

choty przedarły się przez trzymane w szachu przez akcję artylerji i lotnictwa ostatnie linje obronne nieprzyjaciela i dotarły na szerokim froncie do zatoki Sewernaja, naprzeciw miasta Sewastopola. Temsamem po dwunastodniowych twardych walkach, cała północna część twierdzy do ostatniego fortu nadbrzeżnego na południowo-zachodnim odcinku wpadła w nasze ręce. Wzięcie ostatnich punktów oparcia nastąpi niebawem. Rozpaczliwe kontrataki Sowietów załamały się. W południowej części frontu twierdzy wojska rumuńskie wyparły nieprzyjaciela po twardych walkach z ważnych stanowisk. Liczba jeńców i łupów w czasie od 7 do 17 czerwca podwyższyła się na 7.585 jeńców, 20 czołgów, 68 dział i jedną baterję pancerną. W ciężkich walkach pojedynczych wzięto 1.288 ziemnych i betonowych bunkrów oraz wyjęto 46.239 min.

Na pozostałym froncie wschodnim oczyszczanie pozafrontowego terenu postępuje naprzód. Kilka lokalnych ataków Sowietów zostało odpartych.

Na wybrzeżu oceanu Lodowatego zwalczano urządzenia portowe Murmańska i Jokongi bombami ciężkiego kalibru i przytem zatopiono jeden okręt handlowy, pojemności 6.000 ton. Jeden dalszy okręt frachtowy został uszkodzony.

W Afryce północnej nieprzyjaciel został odrzucony dalej ku wschodowi. Niemieckie i włoskie wojska otoczyły twierdzę Tobruk. Podczas niszczenia licznych gniazd oporu wzięto do niewoli dalszych 1.000 Brytyjczyków, jak również zestrzelono 10 czołgów i zdobyto liczny sprzęt wojenny, jak również wielki skład zaopatrzeniowy.

Na wybrzeżu południowem Anglji lekkie samoloty bojowe podpaliły za dnia domy składowe w porcie Brixham.

Na zachodnio-niemieckim terenie nadbrzeżnym dzienny atak jednego pojedynczego brytyjskiego bombowca spowodował lekkie straty wśród ludności cywilnej.

Pod Sewastopolem wyróżnił się przez szczególną dzielność bataljon pewnej dolno-saskiej dywizji piechoty pod dowództwem odznaczonego Krzyżem Rycerskim kapitana Schradera, który padł w tych walkach.

Kapitan Seiler, komendant grupy w pewnej eskadrze myśliwskiej zestrzelił na froncie wschodnim jednej nocy trzy samoloty transportowe i jeden samolot myśliwski.

Zmagania o Sewastopol.

Berlin, 19 czerwca. **Mimo, iż w działaniach bojowych na Wschodzie nie można się dopatrywać jeszcze ofensywy niemieckiej na wielką skalę, to jednakowoż zainteresowanie niemieckiej opinji publicznej obecnie skoncentrowane jest na akcji bojowej, toczącej się pod Sewastopolem. Prasa niemiecka w szerokich wywodach omawia możliwości walki o tę fortecę.**

Trzeba przytem przypomnieć, iż — jak to ze strony niemieckiej niejednokrotnie już zaznaczano — wczesne nastanie niekorzystnych warunków atmosferycznych ub. jesieni powstrzymało prowadzenie dalszego ataku na Krymie, jak zresztą i na całym froncie wschodnim. Wówczas to wojska niemieckie zadowoliły się okrążeniem Sewastopolu i odcięciem wszelkiego dowozu. Silna flota, jaką bolszewicy dysponowali na morzu Czarnem, przez całą zimę była czynną, by poprzez morze Czarne przetransportować olbrzymie ilości materjału wojennego i wojska doborowe. Przeciwnikiem wojsk niemieckich jest dzisiaj — rzecz zupełnie zrozumiała — nietylko wielkie zmasowanie ludzi i materjału wojennego, lecz ponadto materjał wybrany, najlepszy, jakim bolszewicy wogóle dysponują.

Bolszewicy sami dokładnie znają znaczenie tej twierdzy i dlatego zacięcie bronią każdej piędzi ziemi. O natężeniu i zaciętości walk świadczą daremne kontrataki oddziałów sowieckich, przeciwko wzniesieniom i objektom fortyfikacyjnym, zajętym przez wojska niemieckie. Czynniki niemieckie z tym faktem się liczyły i dlatego w tej dziedzinie nie zgotowano im żadnej niespodzianki. Dzięki przewidywaniu oporu bolszewickiego oraz dzięki znajomości środków, jakiemi przeciwnik dysponuje, można było własne przygotowania oprzeć na takich przesłankach, które gwarantowały skuteczne przeprowadzenie operacyj, nawet wbrew najsilniejszemu oporowi bolszewickiemu.

Nie ulega wątpliwości, iż jednostki, które przystąpiły do ataku na Sewastopol, wyposażone są we wszelkie środki techniczne, niezbędne do planowego przeprowadzenia zadania.

Pokonana flota brytyjska wróciła do Gibraltaru.

Madryt, 19 czerwca. **We środę rano do portu w Gibraltarze wpłynęły do morza Śródziemnego: brytyjski okręt linjowy „Malaya", dwa lotniskowce „Eagle" i „Argus" dwa kontrtorpedowce i 5 korwet. O godzinie 17.30 przybyły dalsze okręty wojenne, z pośród których jeden krążownik, wykazujący ciężkie uszkodzenia na dziobie i rufie, musiały holować trzy holowniki, gdyż znajdował się on w stanie grożącym zatonięciem z powodu rozdarcia prawej burty.**

Powracające kontrtorpedowce zaopatrzone były w znaki Y 47, G 41, H 36, pozostałe 4 okręty były łodziami patrolowemi, które również brały udział w walce. Z obu lotniskowców, okrętu linjowego i krążownika wyniesiono na ląd zabitych i rannych. Również lotniskowiec „Eagle" wykazuje uszkodzenia, według nadeszłych tutaj doniesień.

Przybyłe obecnie z powrotem jednostki angielskiej marynarki wojennej wypłynęły z Gibraltaru w nocy na 12 czerwca, przyczem eskadra składała się z okrętu linjowego „Malaya", dwóch lotniskowców „Argus" i „Eagle", 3-ch krążowników, 8 kontrtorpedowców i 8 korwet.

Mocarstwa osi panują na morzu Śródziemnem.

Straty brytyjskie w bitwie konwojowej: 14 okrętów pojemności 111.000 ton oraz 7 okrętów wojennych.

Berlin, 19 czerwca. **Potężna bitwa konwojowa na morzu Śródziemnem przerodziła się — jak wynika z dalszych doniesień naczelnych komend armij niemieckiej i włoskiej — w wielki sukces zjednoczonych niemieckich i włoskich sił lotniczych i morskich. Anglicy stracili ogółem ni mniej, ni więcej, jak 14 statków handlowych o pojemności 111.000 ton oraz 7 cennych okrętów wojennych.**

Przebieg bitwy przedstawia się następująco: Anglicy prawie równocześnie wysłali dwa konwoje w kierunku na środkową część morza Śródziemnego, a mianowicie jeden, składający się z 30 jednostek, w tem jeden okręt bojowy, 2 lotniskowce, liczne krążowniki, kontrtorpedowce i około 10 parowców z Gibraltaru; drugi, składający się ogółem z 55 jednostek wojennych i handlowych, z Aleksandrji.

W myśl planu brytyjskiego dowództwa floty, konwój z Gibraltaru miał wypłynąć tak wcześnie, by mógł w razie zbrojnego starcia ściągnąć na siebie w miarę możności wszelkie stojące do dyspozycji siły mocarstw osi, a przez to umożliwić spokojną podróż konwojowi, płynącemu we wschodniej części morza Śródziemnego z Aleksandrji do Tobruku.

Anglicy natomiast przeliczyli się, gdyż włosko-niemieckie siły zbrojne we wzorowej współpracy licznemi atakami rozbiły najpierw konwój gibraltarski, by następnie rzucić się na konwój aleksandryjski, który również został doszczętnie rozbity. W obu wypadkach prócz niemieckich i włoskich samolotów bojowych, nurkowych i torpedowych, udział w akcji wzięły również niemieckie, a przedewszystkiem włoskie siły morskie.

Życzenia Führera dla regenta Węgier.

Berlin, 19 czerwca. **Führer przesłał regentowi królestwa Węgier Horthy de Nagybanya depeszę gratulacyjną z okazji urodzin.**

Ustąpienie gabinetu kubańskiego

Genewa, 20 czerwca. Jak donoszą z Hawany (Kuba), gabinet kubański zgłosił swoją dymisję we czwartek popołudniu.

Neutralność Turcji.

(tp) **Kraków,** 19 czerwca.

Turcja, tak się szczególnie złożyło, właśnie w rocznicę układu przyjaźni z Niemcami, weszła ponownie na arenę zainteresowania politycznego dzięki szeregowi wydarzeń, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje zakończenie procesu przeciwko zamachowcom na ambasadora niemieckiego, naruszenie neutralności tureckiej przez lotników amerykańskich oraz oświadczenie włoskie o uszanowaniu tej neutralności przez włoskie siły zbrojne.

Problem turecki jest jednym z najdrażliwszych tematów polityki międzynarodowej. Turcja uprawiała za czasów Kemala Paszy politykę wyłącznie turecką, lecz po jego śmierci poczęła się skłaniać ku przymierzu z mocarstwami zachodniemi, z któremi w roku 1939 zawarła wkońcu pakt, powodujący oziębienie stosunków z osią.

Rząd turecki w czasie krytycznych okresów roku 1939 i wczesnej wiosny 1941 traktował się sam jako rząd państwa „nie prowadzącego wojny". **Naczelnem zadaniem tego rządu stało się od chwili wybuchu wojny utrzymanie Turcji za wszelką cenę zdala od wypadków wojennych i temu naczelnemu zadaniu podporządkował wszystkie inne.** Z tego też powodu nie udało się Londynowi skłonić Turcji do jakiegokolwiek wystąpienia przeciwko osi w myśl zawartego z Anglją i Francją przymierza.

Najznamienniejszym okresem dla polityki tureckiej była wiosna ubiegłego roku, która przyniosła w rezultacie wyparcie Anglików z Europy południowo-wschodniej. W tym to okresie podlegała Turcja silnej presji Edena i Dilla, jednak nie ugięła się. Równocześnie jej sąsiad — Bułgarja, z którym połączyła się Turcja paktem nieagresji, przyłączył się do Paktu Trzech. Nastąpiło potem jasne określenie stosunków pomiędzy Turcją a Bułgarją, niweczące zakusy Londynu siania pomiędzy temi państwami wzajemnej nieufności. **Turcja przeistoczyła więc swoje stanowisko państwa nie prowadzącego wojny na państwo neutralne.** W tych dniach podjął Führer inicjatywę konsolidacji stosunków niemiecko-tureckich przez skierowanie osobistego orędzia do szefa państwa tureckiego, na które ten odpowiedział również odręcznem pismem.

To nawiązanie stosunków wzmocnione zostało ponownem orędziem Führera do prezydenta tureckiego, a w cztery tygodnie później 18-go czerwca 1941 r. podpisaniem układu niemiecko-tureckiego.

Niemiecko-turecki pakt przyjaźni działa już od roku. Strona niemiecka postanowiła szanować neutralność Turcji i nienaruszalność jej granic, a strona turecka nie przedsiębrać niczego, coby pośrednio lub bezpośrednio szkodziło drugiemu partnerowi układu. Układ ten oparł się zresztą na duchu dawnego braterstwa broni pomiędzy Niemcami a Turcją.

Trzeba trafu, iż w rocznicę turecko-niemieckiego paktu przyjaźni turecka opinja publiczna wzburzona została wiadomością o naruszeniu granic tureckich przez długodystansowe bombowce Stanów Zjednoczonych. Wiadomość ta, wraz z ironicznym komentarzem amerykańskim, iż Turcja niema się czego oburzać, bo przecież dzięki temu incydentowi dostała cztery nowoczesne aparaty amerykańskie, które tam przymusowo wylądowały — wpłynęła na moralną i psychologiczną stronę stosunków tureckich do państw aljanckich.

Przypomnieć należy, iż niedawno temu samoloty aljanckie również naruszyły neutralność Turcji, przeprowadzając nalot na jedno z miast tureckich. Równocześnie drugi aljant — Rosja, pod obłudną maską przyjaźni, uprawiała w Turcji wrogą akcję, usiłując za wszelką cenę zniweczyć przyjaźne stosunki niemiecko-tureckie. Owocem tych machinacyj był nieudany zamach na znanego dyplomatę niemieckiego ambasadora von Pappena.

I znowuż, tym razem w wigilję rocznicy niemiecko-tureckiego paktu przyjaźni, zapada rozstrzygnięcie w wielkim procesie przeciwko oskarżonym o współudział w zamachu obywatelom sowieckim. Sąd neutralnej Turcji stwierdza, iż oskarżeni winni byli bezpośredniego współudziału w zamachu na ambasadora niemieckiego. Dodajmy do tego szereg napadów sowieckich na okręty tureckie, płynące morzem Czarnem, a otrzymamy jasny obraz, jak przedstawia się po stronie aljanckiej sprawa neutralności tureckiej. **W przeciwieństwie do tego, państwa osi neutralności tej nie naruszają.** Nota włoska stwierdza, iż ścigacze włoskie operujące na morzu Czarnem dostały się tam drogą lądową, a więc bez pogwałcenia suwerenności wód tureckich.

Ostatni problem kwestji tureckiej, to jej

trzeźwy stosunek do Wielkiej Brytanji. — Podkreśliliśmy już, iż naczelną tezą polityki zagranicznej rządu tureckiego jest uchronienie Turcji od wojny i utrzymanie neutralności. To określa zupełnie dokładnie stosunek Turcji do Wielkiej Brytanji. Ostatnie wydarzenia wojenne w rejonie śródziemnomorskim, przynoszące Anglikom klęskę po klęsce, uniemożliwiły dostawy materjałowe z Anglji do Turcji. Wszystkie bowiem materjały wojenne ugrzęzły w Egipcie, gdzie zużywa się je na potrzeby brytyjskich sił zbrojnych na środkowym wschodzie. Tak więc i czynnik materjalny stosunków turecko-angielskich stracił na znaczeniu, tem więcej, że Niemcy dostarczają Turcji nadal objete układem towary, mimo wojennych warunków.

Reasumując, stwierdzić musi turecka opinja publiczna, iż Niemcy wywiązują się ze swych zobowiązań wobec Turcji, podczas gdy aljanci uważają neutralność turecką i tureckie prawa suwerenne za nic nie znaczące czynniki.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 19 czerwca. Włoski komunikat wojenny z czwartku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Podczas oczyszczania kotła pod Ain-el-Gazala, które dokonywuje się w dalszym ciągu, wzięły niemieckie i włoskie oddziały zmotoryzowane dalsze nieprzyjacielskie punkty oparcia na obszarze El Adem. — Stwierdzono podczas lotów wywiadowczych, że nieprzyjaciel rozpoczął akcję celem odebrania swoich punktów oparcia w kierunku libijsko-egipskiej granicy.

Podczas wczorajszej również intensywnej działalności lotnictwa zbombardowano kolumny, znajdujące się w odwrocie i zgromadzenia samochodów. Na tylnych linjach nieprzyjaciela wydarzył się pożar wielkiego składu środków pędnych. Niemiecka obrona przeciwlotnicza zestrzeliła jeden brytyjski samolot.

Od 14—17 czerwca zestrzeliły włoskie i niemieckie siły lotnicze nad morzem Śródziemnem i w Afryce 114 samolotów brytyjskich. W tym samym czasie straciły państwa osi 40 samolotów.

Kilka angielskich okrętów zostało przez nasze samoloty w drodze powrotnej do Gibraltaru zaczepione. Jeden **kontrtorpedowiec** został trafiony dwoma bombami.

Lotniska na Malcie zostały ponownie zaatakowane i zbombardowane.

*

Rzym, 19 czerwca. **Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Wojska mocarstw osi nawiązały kontakt z zewnętrznemi stanowiskami obronnemi Tobruku. W przebiegu walk, przeprowadzonych celem niedawno obsadzonego terenu z nieprzyjacielskich gniazd oporu, zwycięsko zakończonych, wzięto do niewoli około 1.000 jeńców, zniszczono 10 czołgów oraz zdobyto bogaty materjał wszelkiego rodzaju. Na lotniskach, które niespodziewanie zostały obsadzone, zdobyliśmy dalej 15 stojących samolotów. W przebiegu licznych walk powietrznych zostało zestrzelonych przez niemieckie myśliwce dziesięć samolotów.

Jedna z naszych jednostek, użytych na Czarnem Morzu flotyli MAS zatopiła trafieniem torpedą **na wodach Sewastopola** jedną dalszą sowiecką łódź podwodną.

Fiński komunikat wojenny.

Helsinki, 19 czerwca. **Komunikat wojenny z dnia 18 czerwca brzmi:**

W zachodniej części przesmyku Karelskiego przedsięwziął nieprzyjaciel poparty artylerją i miotaczami granatów, przy pomocy zasłony dymnej w dwóch miejscach usiłowania ataków na nasze stanowiska, ale został ogniem naszej artylerji i miotaczy granatów zmuszony do cofnięcia się. Na odcinku Aunus wzięła nasza artylerja pod obstrzał większą przestrzeń, którą nieprzyjaciel używał dla celów dostaw materjałów wojennych. Kilka ognisk oporu zostało zlikwidowanych. W zachodniej części Aunus został atak oddziału nieprzyjacielskiego w sile mniejwięcej kompanji odparty i zadano mu straty w ilości 30 zabitych.

Na południowym odcinku frontu wschodniego obustronny ogień przeszkadzający, który miejscami wzmógł się do gwałtownego artyleryjskiego obstrzału.

W północnej części frontu jedynie działalność wywiadowcza.

Na jeziorze Ładoga próbował nieprzyjacielski okręt strażniczy ostrzeliwać nasz brzeg, został jednak zmuszony przez nasze baterje przybrzeżne do odwrotu.

W ciągu ostatniej nocy próbowało lotnictwo nieprzyjacielskie w trzech różnych miejscach dostać się do Kotka. Obrona przeciwlotnicza uniemożliwiła ogniem zaporowym bombardowanie, zmuszając nieprzyjacielskie samoloty do odlotu w stronę morza. Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły kilka bomb w pobliżu Lovitisa oraz na miejscowość Lahdenpohja. Alarm lotniczy został zarządzony m. in. w Helsinkach.

Przyjęcie u sułtana Marokka.

Genewa, 19 czerwca. Sułtan Marokka przyjął w pałacu cesarskim w Rabad bawiącego obecnie na terenie Afryki północnej francuskiego sekretrza stanu dla spraw marynarki, Auphana, który przybył w towarzystwie generała Nogues.

Z okazji wymiany orędzi pomiędzy sułtanem i admirałem Auphanem, podkreślono ponownie ideę współpracy Marokka z Francją.

Walka z Czungkingiem weszła w decydujące stadjum

Apel Chin do Wielkiej Brytanji.

Sztokholm, 20 czerwca. **Ambasada chińska w Londynie, na polecenie z Czungkingu, rozpoczęła obecnie ofensywę propagandową w wielkim stylu, aby brytyjskiemu sojusznikowi wykazać, że walka o Chiny czungkińskie weszła w decydujące stadium i że nie uda się przesunąć frontów aljanckich w Azji wschodniej w pobliże wysp japońskich, jeśliby opór Czangkaiszeka miał ostatecznie wygasnąć.**

Ambasada chińska zwraca się przytem nietylko do rządu brytyjskiego, ale także i do szerokiej opinji publicznej. W tym celu przybył do Londynu **kierownik centralno-chińskiego ministerstwa informacyj dr. Yeh.** Zwołał on konferencję prasową, w przebiegu której usiłował poprzeć swoje hasła cytowaniem szeregu cyfr i dat, dotyczących stanu walki na rozmaitych frontach chińskich.

Na wstępie dr Yeh oświadczył, że nie może istnieć najmniejsza wątpliwość co do tego, że

Japonja, po zdobyciu półwyspu Malajskiego i po przełamaniu brytyjskiego oporu w Singapoore, skoncentruje wszystkie swoje siły, aby zwyciężyć Chiny centralne.

Celem rozpoczętej obecnie przez Japończyków ofensywy na ziemi chińskiej jest nietylko usunięcie systemu Czangkaiszeka, ale równocześnie wyłączenie tej części Azji raz na zawsze jako możliwych w przyszłości baz ofensywnych aljantów przeciwko Japonji.

Dr Yeh przedstawił pozostałą jeszcze po stronie Czangkaiszeka siłę oporu o wiele groźniej, niż to bywa oceniane w oświadczeniach, pochodzących z Czungkingu. Twierdził on, że **można się liczyć z rezerwą w sile dziesięciu miljonów ludzi,** którzy są zdolni do służby wojskowej i chcą ją pełnić, jeśli tylko uda się ich w odpowiednim czasie uzbroić. Wielka część tych ludzi jest obecnie szkolona. W swem sprawozdaniu dr Yeh przedstawił również wyczerpująco akcje dywersantów, którzy poza frontem japońskim prowadzą nielegalną wojnę. Pozatem jednak na terenie obsadzonych Chin znajduje się jeszcze około 600.000 ludzi, rekrutujących się z wojsk regularnych armij centralno-chińskich, rozbitych podczas dawniejszych działań wojennych i odciętych podczas odwrotu.

Uzbrojenie wojsk regularnych i nieregularnych stanowi obecnie największą troskę rządu Czungkingu.

Zdaniem dr. Yeh przynajmniej lotnictwo uda się utrzymać w stanie zdolnym do użytku przy pomocy powietrznych transportów z Indyj. Poza pomocą amerykańską należy się liczyć także i ze sporadycznemi przesyłkami sowieckiemi. Na temat wojsk japońskich, operujących w Chinach, dr Yeh oświadczył, że ich liczba ogólna wynosi około miljona ludzi ,w tem także i formacje elitarne, jak np. **słynna dywizja „Itagaki".** Rzecz prosta, wysłannik chiński był bardzo hojnym w ocenianiu strat japońskich.

Armje chińskie walczą obecnie głównie przy pomocy broni ręcznej, co musiał przyznać dr Yeh.

Ponieważ brak im jest artylerji i amunicji artyleryjskiej, jak również wyszkolonych artylerzystów oraz środków transportowych dla przewozu posiłków, przeto muszą się bronić przy pomocy karabinów ręcznych, karabinów maszynowych i granatów ręcznych, co wprawdzie wystarcza do wojny dywersanckiej, jak długo chodzi o mniejsze akcje przeciwko odosobnionym posterunkom japońskim na zapleczu, ale znacznie zmniejsza wartość bojową tych wojsk, które mają bronić Czungkingu. Cała ta broń ręczna fabrykowana jest w Chinach.

Wielbłądy mają pomagać.

Na zasadzie nowych wiadomości z Czungkingu, Londyn zakomunikował, że Japończycy obsadzili całkowicie chińską prowincję Kwangsi. Do Czungkingu miały przybyć pewne posiłki w nowych samolotach amerykańskich. Pozatem czynione są zabiegi, aby przy pomocy 12.000 wielbłądów sprowadzić najpotrzebniejszy materjał wojenny drogami górskiemi przez Tybet.

Scigacze niemieckie w akcji na morzu Śródziemnem.

Berlin, 19 czerwca. **W związku z komunikatem naczelnej komendy niemieckich sił zbrojnych, donoszącym o sukcesach niemieckich ścigaczy na morzu Śródziemnem, dowiaduje się DNB z miarodajnych kół wojskowych następujących szczegółów.**

Niemiecki zespół ścigaczy pod dowództwem kapitana-porucznika Kemnade bierze silny udział od pół roku w oblężeniu twierdzy Malty, dokonując śmiałych wypadów aż pod same wejścia do silnie umocnionej twierdzy morskiej La Valetta.

W walce o Cyrenaikę zespół ten walczył wraz z jednostkami floty włoskiej przy poparciu łodzi podwodnych mocarstw osi; akcja skierowana tutaj była przedewszystkiem przeciwko dowozowi brytyjskiemu do Afryki Północnej.

I tak niemieckie ścigacze kilkakrotnie śmiałemi wypadami wtargnęły do zatoki pod Sollum, a nawet aż do rejonów portowych w Tobruku. Również w czasie ostatniej walki przeciwko konwojowi brytyjskiemu na morzu Śródziemnem zespół ścigaczy odniósł wielki sukces. Zaatakował on konwój aljancki w drodze powrotnej do Aleksandrji i storpedował dwa krążowniki, z których jeden dwoma torpedami został tak celnie trafiony, iż należy się liczyć z jego utratą.

W toku nieustannej dalszej akcji ścigacze niemieckie zatopiły ponadto jeden kontrtorpedowiec, jeden okręt konwojowy, jeden ścigacz łodzi podwodnych oraz statki handlowe o łącznym tonażu 15.000 ton.

Przesilenie gospodarcze w Kolumbji.

Vigo, 19 czerwca. **Sytuacja gospodarcza w Ameryce Południowej pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Według doniesienia United Press, Kolumbja została ogarnięta ciężkiem przesileniem gospodarczem, a to z powodu zahamowania handlu zagranicznego tej republiki wobec braku tonażu okrętowego. Argentyna ciężko walczy o utrzymanie swych podstaw gospodarczych.**

Przywóz maszyn amerykańskich, przedewszystkiem maszyn rolniczych i traktorów został przez Waszyngton ograniczony do minimalnych rozmiarów, co poprostu uniemożliwia prawidłowe przeprowadzenie robót rolniczych. Przyznany przez Stany Zjednoczone kontyngent przywozowy maszyn rolniczych jest tak szczupły, że wogóle nie może być mowy o jakimś, nawet w przybliżeniu sprawiedliwym rozdziale.

Taki sam obraz przedstawia sytuacja wywozowa Argentyny oraz wszystkich pozostałych państw południowo-amerykańskich. Zarządzona przez urząd produkcji wojennej Stanów Zjednoczonych powszechna kontrola przywozowa dławi handel republik południowo-amerykańskich do ostatecznych granic i stawia go w zupełności pod kontrolę Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie towary południowo-amerykańskie podzielił Waszyngton na cztery kategorje. Towary czwartej kategorji nie otrzymują wogóle żadnych zezwoleń przywozowych. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do zboża i pewnych towarów gotowych. Trzecia kategorja zawiera przedewszystkiem mięso, wyroby mięsne, masło, ser i jaja. Również i te towary mogą być w przyszłości tylko w wyjątkowych wypadkach dowożone do portów Stanów Zjednoczonych. W tych wyjątkowych wypadkach konieczne jest specjalne zezwolenie urzędu produkcji wojennej, na które w praktyce nie można wogóle liczyć.

Dopuszczone w przyszłości do przywozu z Ameryki Południowej są jedynie towary kategorji pierwszej i drugiej, tj. artykuły bezwarunkowo niezbędne dla przemysłu zbrojeniowego i celów wojennych. Jednak także i tutaj towary drugiej kategorji muszą ustąpić bezwzględnie pod względem zapotrzebowania tonażu okrętowego wobec zapotrzebowań pierwszej kategorji.

Pozatem artykuły pierwszej kategorji mogą być nabywane jedynie za pośrednictwem placówek urzędowych za specjalnem zezwoleniem urzędu produkcji wojennej, a więc i te artykuły zostały praktycznie wyłączone z ogólnego handlu.

Nowe operacje japońskie w Chinach.

Tokio, 19 czerwca. **Oddziały japońskie, operujące w południowych Chinach w ścisłem współdziałaniu z eskadrami lotnictwa, rozpoczęły 15 czerwca o świcie nową kampanję w rejonie Sungfa i Sanszui w prowincji Kanton, celem zupełnego zniszczenia sił zbrojnych Czungkingu.**

Oddziały japońskie podjęły marsz w pierwszych godzinach porannych dnia 15 czerwca i w tym samym dniu zaatakowały wyborowe wojska Czungkingu w pewnym, strategicznie ważnym punkcie na zachód od Sungfa. Po 6-godzinnej walce oddziały Czungkingu, które nie były w stanie oprzeć się atakowi wojsk japońskich, uległy zupełnemu rozbiciu.

„Jomiuri Szimbun" donosi z frontu południowo-chińskiego, że jednostki japońskie w południowych Chinach, które od dnia 3-go maja biorą udział w akcjach oczyszczających przeciwko resztom sił zbrojnych Czungkingu w Chinach centralnych, przystąpiły niespodziewanie wczesnym rankiem 16 czerwca do nowego ataku koło Sikiang.

Jednostki japońskie, które posunęły się daleko poza swoje dotychczasowe pozycje w kierunku na Lupao, zniszczyły główną masę oddziałów chińskich, na które natknęły się w Tanghsu w odległości około 9 km na południe od Lupao, poczem kontynuowały swój niepowstrzymany marsz. Według zeznań jeńców wojska Czungkingu stanowiły 155-tą dywizję 64-tej armji, należącej do 35-go korpusu armji Czungkingu.

Główna kwatera wojsk japońskich w północnych Chinach podaje ogólne zestawienie, ilustrujące wyniki operacyj wojskowych, uzyskane w północnych Chinach w miesiącu maju. W sprawozdaniu tem podano następujące szczegóły:

„19.574 żołnierzy czungkińskich zabito, a 20.982 zabrano do niewoli. Ilość wojsk czungkińskich, które w toku działań bojowych stały naprzeciw wojskom japońskim, wynosiła 210.674.

Ponadto Japończycy zdobyli 24 ciężkie karabiny maszynowe oraz 224 lekkie karabiny maszynowe, jak również 12.392 karabiny ręczne. Ponadto zupełnie zniszczono 1414 pozycji czungkińskich".

Jeżeli chodzi o walki w rejonie Hopeh, to w komunikacie podkreślono, iż w maju toczyły się we wschodniej części prowincji pomyślne działania bojowe przeciwko wojskom czerwonym.

Na pograniczu Hopeh i Szansi w południowych górach Tahang skutecznie zaatakowano w dniu 24 maja 129 dywizję, wchodzącą w skład 8-mej armji. Siła wojsk przeciwnika wynosiła 90.000 żołnierzy.

W prowincji Szantung wojska japońskie kontynuowały w maju skuteczne walki przeciwko wojskom Czungkingu.

Churchill w Waszyngtonie.

Berlin, 20 czerwca. **Jak donoszą z Waszyngtonu, Churchill niespodziewanie przybył do Ameryki, aby wraz z Rooseveltem omówić obecną sytuację, powstałą skutkiem wielkich strat w tonażu i ostatnich wydarzeń wojennych.**

W otoczeniu Churchilla znajdują się, jak donosi Reuter, generał sir Allan Brooke, generał-major sir Hastings Ismay, generał brygady G. M. Stewart, sir Charles Wilson, sekretarz Johns Martin i kapitan fregaty Thompson.

Jak mówią, narady między Churchillem a Rooseveltem rozpoczęły się natychmiast.

*

Jak donosi Reuter z Waszyngtonu, podróż premjera brytyjskiego była trzymana w tajemnicy. Sekretarz Roosevelta Early zwołał obecnych w Waszyngtonie przedstawicieli prasy nagle we środę w nocy na konferencję w Białym Domu, aby podać im do wiadomości przyjazd Churchilla. Na kilka minut przed zawiadomieniem Białego Domu, że Churchill przybył, urzędnicy w mieszkaniu prezydenta Roosevelta wogóle powątpiewali, aby należało się spodziewać jakiejś „ważniejszej wiadomości".

Niecierpliwym przedstawicielom prasy sekretarz Roosevelta zakomunikował jedynie, jako umotywowanie przybycia angielskiego premjera, odbycie narad między Churchillem a Rooseveltem na temat dalszego prowadzenia wojny.

Początkowo sekretarz Early wogóle nie chciał podać żadnych szczegółów co do tego, czy podróż ta jest „naturalnem następstwem ważnych rozmów, które skłoniły Mołotowa do udania się do Waszyngtonu".

Z tych wiadomości biura Reutera wynika, że z wręcz żebraczej podróży Churchilla do Waszyngtonu, której nagłość pozostaje jedynie w ścisłym związku z trudną sytuacją Anglji, chce się zrobić pełen tajemniczości chwyt teatralny, przy pomocy którego chce się ukryć przed samym sobą i światem własną słabość i trdność położenia.

Parowiec hiszpański zatrzymany przez brytyjskie okręty wojenne.

Algeciras, 19 czerwca. Parowiec hiszpański „Ciudad de Valencia" (2.500 ton), został zatrzymany przez brytyjskie okręty wojenne i zaholowany do Gibraltaru.

Zderzenie okrętów na Atlantyku.

Madryt 20 czerwca. **Według komunikatu szwedzkiego towarzystwa żeglugi transatlantyckiej, szwedzki parowiec handlowy „Kaaparen", pojemności 3.386 ton, zderzył się na Atlantyku z drugim okrętem i zatonął.**

Cała załoga zdołała dotrzeć do pewnego portu kanadyjskiego.

CZERWIEC
20
Sobota

Dziś: Sylwerjusza
Jutro: N. 4 po Ziel. Św.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.15 do 3.20.

Nowy sukces łodzi podwodnych.

Zatopienie 19 okrętów alianckich na Atlantyku i morzu Karaibskiem

Wojska niemieckie stoją o 3 kilometry przed wjazdem do portu w Sewastopolu. — Rozbicie 8 armji brytyjskiej w Afryce północnej.

Z głównej kwatery Führera, 18 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

W walce o Sewastopol piechota i pionierzy, wspierani skutecznie przez koncentryczny ogień artylerji i ataki lotników, zdobyli szturmem w zaciętych walkach wręcz główne forty w części północnej silnie rozbudowanego systemu fortyfikacyjnego, w tem fort „Maksym Gorkij", najnowocześniejszy wogóle fort twierdzy. Tem samem atak na tym odcinku frontu posunął się aż do odległości trzech kilometrów od wjazdu do portu twierdzy.

Na froncie południowym twierdzy Sowiety, mimo zaciętej obrony, — zostały wyrzucone przez wojska niemieckie i rumuńskie z ważnych stanowisk wyżynnych. W rejonie portu zniszczone zostały przez ataki powietrzne składy materjałów i statki posiłkowe.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego walka z rozbitemi nieprzyjacielskiemi grupami na pozafrontowym terenie była kontynuowana.

Na froncie Wołchowa załamały się także i wczoraj potężne ataki nieprzyjacielskie.

W porcie Murmańska samoloty nurkowe zwalczały nieprzyjacielskie parowce posiłkowe. Użyte do osłony myśliwce zestrzeliły przytem 11 nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich.

W Afryce północnej 8 armja brytyjska została rozbita na dwie części. Jedna część wycofała się do Tobruku. Silne niemieckie i włoskie formacje pancerne natarły na uciekające w kierunku Bardji nieprzyjacielskie siły. Na południowem przedpolu twierdzy Tobruk wzięte zostały brytyjskie punkty oparcia i kilka fortów pustynnych. Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa zadały cofającym się brytyjskim kolumnom wysokie straty w ludziach i materjale.

Podczas rozbijania brytyjskiego konwoju na wschodniej części morza Śródziemnego brała udział niemiecka flotylla ścigaczy pod dowództwem swego szefa flotylli kapitana-porucznika Kemmade. Flotylla storpedowała dwa brytyjskie krążowniki, z których jeden krążownik został trafiony dwoma torpedami i prawdopodobnie zatonął. Już przy wcześniejszych akcjach u wybrzeża libijskiego ścigacze zatopiły 1 kontrtorpedowiec, jeden okręt konwojowy, jeden ścigacz łodzi podwodnych, jak również 15.000 ton tonażu zaopatrzeniowego.

Na Atlantyku niemieckie łodzie podwodne, jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, zaatakowały silnie zabezpieczone konwoje i zatopiły siedem okrętów, pojemności 34.000 ton. Jeden dalszy parowiec został ciężko uszkodzony przez trafienie torpedą. Dalej, na morzu Karaibskiem, mimo silnej obrony amerykańskiej, zniszczonych zostało 12 okrętów, pojemności 75.000 ton. Tem samem nieprzyjacielski tonaż okrętów handlowych został zmniejszony o dalszych 19 okrętów pojemności 109.000 ton.

Na wodach dookoła Anglji lotnictwo zatopiło ubiegłej nocy dwa okręty, pojemności łącznej 5.000 ton. Trzy dalsze frachtowce zostały uszkodzone trafieniami bomb.

Brytyjskie lotnictwo straciło w czasie od 3 do 16 czerwca 307 samolotów, z czego 137 nad morzem Śródziemnem i w Afryce północnej. W tym samym okresie czasu w walce z Wielką Brytanją straconych zostało 71 własnych samolotów.

Podczas walk pod Sewastopolem wyróżnili się szczególną dzielnością szefowie kompanji w pewnym pułku piechoty: porucznik Schirner i podporucznik Poerschmann.

Porucznik Marseille zestrzelił w Afryce północnej w ciągu 24 godzin dziesięć nieprzyjacielskich samolotów i podwyższył tem samem liczbę swych zwycięstw powietrznych na 101. Łodzie podwodne pod dowództwem kapitanów-poruczników Mohra, Toppa, Wittego i von Rosenstiela oraz porucznika żeglugi morskiej Itesa wyróżniły się szczególnie przy zwalczaniu nieprzyjacielskiej żeglugi zaopatrzeniowej.

Odznaczony wieńcem dębowym do krzyża Rycerskiego Żelaznego Krzyża podporucznik Strelow, kierowca samolotu w pewnej eskadrze myśliwskiej nie powrócił z lotu na nieprzyjaciela. Jako zwycięzca w 68 walkach powietrznych, zaliczał się ten 20-letni zaledwie dzielny oficer do najwybitniejszych lotników myśliwskich.

Imponująca broda.

Komedja odegrana w więzieniu w Buenos Aires.

Skazany na śmierć za rabunkowe morderstwo argentyński bandyta, Alfonso Geron, oczekiwał w swojej celi w więzieniu na wykonanie wyroku.

W dzień stracenia Alfonso zażądał spowiednika, prosząc o sprowadzenie mu mnicha Kapucyna.

Jak wiadomo, Kapucyni noszą długie brody. Na tej pięknej, długiej brodzie swego spowiednika Alfonso, jak się później okaże, skupił większą uwagę niż na zbawieniu swojej grzesznej duszy.

Mnich z zadowoleniem wysłuchał spowiedzi mordercy, który wykazał wielką skruchę i poddanie się woli Boskiej. Nakoniec poprosił spowiednika, żeby uczynił zadość jego ostatniej woli. Mianowicie: U jednego bandyty, którego adres dokładny zawierzył w tajemnicy, pozostawiono w depozycie olbrzymią sumę pieniędzy, pochodzących, oczywiście, z rabunków i kradzieży. Pieniądze te zechce spowiednik odebrać, na co otrzyma upoważnienie skazanego i odda je dyrektorowi więzienia z prośbą, ażeby użył tych pieniędzy na cel polepszenia doli skazanym na ciężkie więzienie.

Kapucyn wzruszył się wspaniałomyślnością bandyty i obiecał spełnić jego prośbę, przyjmując jego warunek zachowania w tajemnicy miejsca, skąd odbierze pieniądze. W tym sensie przedstawił sprawę dyrektorowi więzienia, zastrzegając sobie tajemnicę spowiedzi.

W kilka godzin potem, zjawił się inny Kapucyn u dyrektora więzienia, tłumacząc, że przychodzi w zastępstwie brata Kapucyna, który polecił mu wręczyć dyrektorowi 200.000 penzos. Kapucyn miał wspaniałą, długą brodę, dobrze utrzymaną, która zasłaniała mu połowę twarzy. Dyrektor z radością przyjął tak olbrzymią sumę, przyrzekając, że użyje jej stosownie do życzenia ofiarodawcy. Żegnając się z dyrektorem, Kapucyn poprosił o pozwolenie zobaczenia się ze skazanym, ażeby uspokoić go, że życzeniu jego stało się zadość. Nikt z personelu więziennego, ani sam dyrektor, nie widział w tej prośbie nic podejrzanego. Kapucyn udał się do celi mordercy — i po krótkiej tam bytności opuścił więzienie.

Dopiero późnym wieczorem stwierdzono, że człowiek, znajdujący się w celi nie jest mordercą Alfonso Geronem, lecz pięknie wygolonym młodzieńcem. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, młody człowiek okazał się pochodzącym ze znanej, szanowanej rodziny i tylko przez swoją karygodną lekkomyślność, zaplątał się w kłopotliwą sytuację. Jeden z jego przygodnych znajomych zaproponował mu tę „zabawę", ofiarując za odegranie podyktowanej roli 100.000 penzos. „Zabawa" polegała na przebraniu się za Kapucyna, przyprawieniu brody i czynieniu tego, co mu z roli podyktują. Młodzieniec wywiązał się z zadania bez zarzutu. Zamienił się ze skazanym na ubranie, oddał mu swoją wspaniałą brodę i pozostał w celi, podczas, gdy tamten opuścił w przebraniu więzienie. W ten sposób, zbrodniarz, dosłownie na kilka godzin przed straceniem, uniknął stryczka.

Wobec braku dowodów popełnienia świadomego przestępstwa, młodzieńca uwolniono, ale bandyta był już wtedy za górami, za lasami.

Cóż się stało z prawdziwym mnichem? Przez dwadzieścia cztery godziny bandyci więzili go w mieszkaniu, dokąd go przysłał Alfonso po odebranie pieniędzy. Ale mieszkanie było wynajęte pod fałszywym nazwiskiem i nie zastano w nim już nikogo.

J. L.

JAN WIELOKĄCKI.

POWROTY

19)

Zrażony tą myślą, zamilkł i zagłębił się w rozmyślaniach. Zastanawiał się nad tem, co mu właściwie dała Krysta. Zapewne, że miło było mieć swój własny dom, w którym gospodarzyła młoda i przystojna kobieta, ale ostatecznie Poreza był młodym mężczyzną i żądał od życia czegoś więcej, niż platonicznej przyjaźni wzajemnego poważania oraz bezbarwnego i mdłego stosunku do kobiety. Chwilami ogarniała go złość na Krystę. Był jednak zbyt krytycznym, aby nie pamiętać, że to przecież on ściągnął ją do siebie i on dyktował warunki. Czasem żałował, że warunków tych nie ułożył odpowiednio, ale znowu za chwilę chłonął ze swego podniecenia i utwierdzał się w przekonaniu, że na inne warunki Krysta nigdy nie zgodziłaby się.

Jak długo miało to wszystko trwać i do czego wreszcie doprowadzi? Poreza był wręcz wściekły na siebie, że w tej sprawie okazywał tak mało męskiej bezwzględności. Wprawdzie czasami myślał o małżeństwie z Krysią, ale potem znowu myśl tę kategorycznie odrzucał. On miałby się wiązać na całe życie? Ale to życie bez Krysty wydawało mu się nudnem i nieciekawem. Tak więc oscylował między dwoma skrajnemi biegunami i ostatecznie godził się z rzeczywistością, czekając na dalszy rozwój wypadków. Z zadowoleniem stwierdził, że Krysta spogląda na zegarek (kupił jej piękny złoty zegarek w miejsce tego, który sprzedała) i daje znak na zakończenie kolacji. Zapłacił rachunek i po chwili opuścili kawiarnię. Nowy znajomy pożegnał ich nad wyraz serdecznie, zapraszając obydwoje na obiad na drugi dzień. Zanim Poreza zdołał odpowiedzieć coś na tę propozycję, odpowiedziała już Krysta, oświadczając, że bardzo chętnie skorzysta z zaproszenia. To doprowadziło Porezę znowu do wściekłości, ale pohamował się. Nie pozostawało mu nic innego, jak oświadczyć, że oczywiście zjawią się w umówionym lokalu.

Wracali do domu w milczeniu. Poreza był zły na Krystę, a ona znowu zamyśliła się nad swoim losem. Dzisiejsze spotkanie z Poderskim dało jej wiele tematów do rozmyślań. Był wreszcie najwyższy czas, aby sama określiła swoją pozycję. Obecnie pozory wskazywały na co innego, niż było w rzeczywistości, a Poreza jakoś nie okazywał ochoty do tego, aby pozory te usunąć.

Porównanie z Poderskim podniosło postać Porezy w znacznym stopniu. Krysta musiała dojść do przekonania, że wyższym typem był Poreza. Zaopiekował się nią zupełnie bezinteresownie i aczkolwiek nie krył się ze swojem uczuciem do niej, to jednak nie wykorzystywał sytuacji i zachowywał się wobec niej w każdym calu niezwykle poprawnie.

W milczeniu doszli do domu. W jadalni, jak zwykle, Krysta podała dłoń Porezie. Ucałował ją jakoś inaczej, niż zwykle. Dziewczyna skierowała się do swojego pokoju. Przypomniały się jej słowa Poderskiego „utrzymanka, żyje z obcym człowiekiem" i inne, tego rodzaju. Wspomnienie to zapiekło ją i zabolało. Nasunęły się jej wspomnienia z pierwszych chwil jej znajomości z Porezą. Jakżeż innym by ten człowiek. W porównaniu z miękkim, słabym Poderskim Poreza mógł uchodzić za stuprocentowego mężczyznę. Kryście podobało się przedewszystkiem jego śmiałe i odważne ustosunkowanie się do życia. Trafiwszy na wyjątkowo ciężkie warunki, nie ugiął się, jak wielu innych, nie załamał się, ale wziął się za bary z losem i dzisiaj stał już na mocnych nogach.

Rozbierając się, Krysta zdała sobie sprawę z tego, że właściwie wszystko, co ma na sobie, zawdzięcza tylko jemu. Przypomniała sobie jego tkliwość i serdeczność, z jaką zaopiekował się nią, jego bezinteresowność i głębokie uczucie. I wtedy uświadomiła sobie, że trudno byłoby jej żyć bez Porezy. Czy to była miłość? Krysta wiedziała w każdym razie, że było to coś zupełnie innego, niż uczucie, które łączyło ją kiedyś z Poderskim. Coś znacznie głębszego i poważniejszego, o czem nigdy nie mogłaby z nikim mówić.

I wtedy także przyszło jej na myśl, że w stosunku do Porezy jest nielojalna. Korzystała z jego pomocy, nie dając mu właściwie nic za to. Była pasożytem. Pomyślała, że powinna się oddać Porezie duszą i ciałem, gdyż był wart tego. I zastanawiała się, czy byłoby to połączone z wielką dla niej przykrością. Ale nie mogła tego stwierdzić. Pocałunki, jakie składał Poreza na jej dłoni, budziły w niej dreszcze, ale nie były to dreszcze oburzenia, raczej przejawiało się w ten sposób podniecenie.

Decyzja jej zapadła szybko. Narzuciła na siebie szlafroczek i szybko otwarła drzwi, przebiegła przez jadalnię i nie pukając, wsunęła się do pokoju Porezy. Było zupełnie ciemno. Poreza leżał na łóżku, wpatrując się w zamyśleniu w sufit. Odwrócił ku niej twarz.

— Kto tam? — zapytał się.

Nie odpowiadając, Krysta przysunęła się do łóżka. Zanim młody człowiek zdołał zorjentować się, dziewczyna uklękła i przycisnęła swe usta do jego warg.

VIII.

Blady świt wstawał za oknami, kiedy Krysta obudziła się. Przetarła oczy i rozglądnęła się po pokoju. Wydał się jej obcym, ale przecież tak rzadko w nim bywała. Zazwyczaj rozstawała się przecież z Jerzym (trudno jej było obecnie nazywać go panem Poreza) u drzwi i spotkania ich ograniczały się do jadalni.

Poreza jeszcze spał. Krysta bacznie mu się przyglądnęła. Ciekawa była, czy po tym wstrząsie, jaki przeżyła tej nocy, nie obudzą się w niej jakieś refleksje, jakiś cień niechęci do tego mężczyzny, który nagle stał się dla niej tak bliskim, jak nikt dotychczas. Im dłużej jednak wpatrywała się w jego twarz, bujne, faliste włosy, przymknięte oczy i spokojny wyraz oblicza, tem większe ogarniało ją wzruszenie. Nie omyliła się. Z tym człowiekiem złączyła ją miłość, wielka, prawdziwa miłość, dla której warto było ponosić ofiary.

Bała się poruszyć, aby nie obudzić Jerzego. Czekały go pewno trudne i skomplikowane sprawy. Przysłuchując się jego rozmowom z rozmaitymi kupcami w kawiarni, Krysta orjentowała się, że prowadzenie interesów w czasach wojennych nie było takie łatwe. Postanowiła, że będzie mu jeszcze wydatniej pomagała, niż dotychczas. Nurtowała ją przedewszystkiem ciekawość, jak obecnie Jerzy do niej się ustosunkuje.

Wtem przyszło jej na myśl, że dla zachowania pozorów powinna była przejść do swego pokoju. Cichutko wyślizgnęła się z łóżka i zabrawszy szlafrok i pantofle, przebiegła przez jadalnię. Wsunęła się pod kołdrę, drżąc z chłodu i przejęcia. Przymknęła oczy, usiłując zdrzemnąć się. Chciała być wyjątkowo ładną, aby przypodobać się Porezie.

Obudziło ją trzaśnięcie zamykanych drzwi. Szybko wstała, narzuciła szlafrok i wyglądnęła do jadalni. Służąca właśnie sprzątała nakrycie ze stołu.

— Pan już wyszedł? — zapytała.

— Tak jest, proszę pani. Wyszedł i zostawił to dla pani. — To mówiąc, podała Kryście olbrzymi bukiet wspaniałych, czerwonych róż.

— Skądże to się znalazło u nas tak rano wczas?

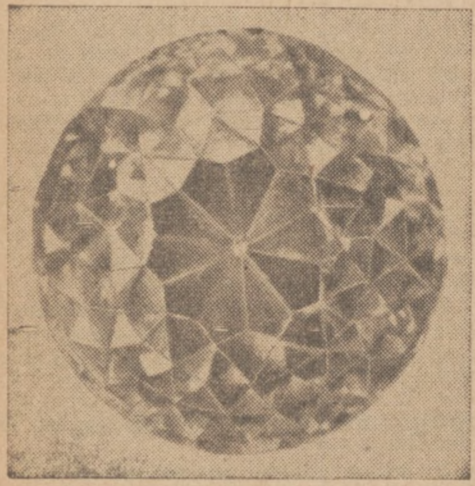
Służąca uśmiechnęła się dyskretnie, jakgdyby domyślała się czegoś.

— Pan mnie obudził proszę pani, wcześnie rano i wysłał mnie na miasto. Nabiegałam się fest, zanim znalazłam to, czego chciał. Ale kwiaty są piękne. Piękniejszych nie mogłam wyszukać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Indyjscy książęta i ich skarby.

Największe, najcenniejsze klejnoty świata.



„Wielki Moguł", historyczny diament, znaleziony w Indjach w r. 1641, ważył 787 karatów, z czego w ciągu stulecia stracił z powodu szlifowania 2/3 i waży obecnie 280 karatów, zakupiony przez J. Rockefellera za 2,000.000 fr.

W Indjach jest 678 państewek, których książęta muszą walczyć, ażeby utrzymać swoją władzę. W tym celu starają się uniemożliwić swoim poddanym wszelki odruch, dążący do swobody.

Pomiędzy Radżami i Maharadżami jest zaledwie 45 największych, którzy mogą dlatego utrzymać się na swoich stanowiskach i sytuacja ich jest możliwa, że podporządkowują się rządowi angielskiemu.

Książęta są pod stałą kontrolą angielskich rezydentów, którzy starają się uszczuplać ich władzę.

Nie wolno im nawzajem odwiedzać się, ani porozumiewać się przy pomocy swoich posłów. Mogą utrzymywać wojsko, ale ogólna liczba żołnierzy we wszystkich państewkach razem wziętych, nie może przekraczać 21.000. Wojsko to oddane jest pod absolutną władzę angielskiego rządu. W razie potrzeby staje na wezwanie tegoż rządu.

Rząd angielski ma prawo przenosić Radżów z jednego państewka do drugiego, według swojej woli, pod najmniejszym pretekstem, jeśli jest mu to wygodne. Radżowie obowiązani są płacić koronie angielskiej pewien stały haracz.

Jeśli rząd angielski jest zadowolony z Radży, pozostawia go na stanowisku w jednem i tem samem państewku przez dłuższy czas.

Radża w ten sposób ma możność zgromadzenia dla siebie wielkich skarbów.

Nie można mieć przybliżonego pojęcia, jaką wartość skarby te przedstawiają. Mogą o nich coś niecoś powiedzieć ci, którzy mieli możność oglądać książąt indyjskich w całym przepychu ich strojów.

Po dziś dzień w pamięci tych wybranych pozostały dni koronacji Edwarda VII, kiedy 200 Radżów zebrało się w Londynie i ukazało się w klejnotach, jakich świat nie widział dotąd.

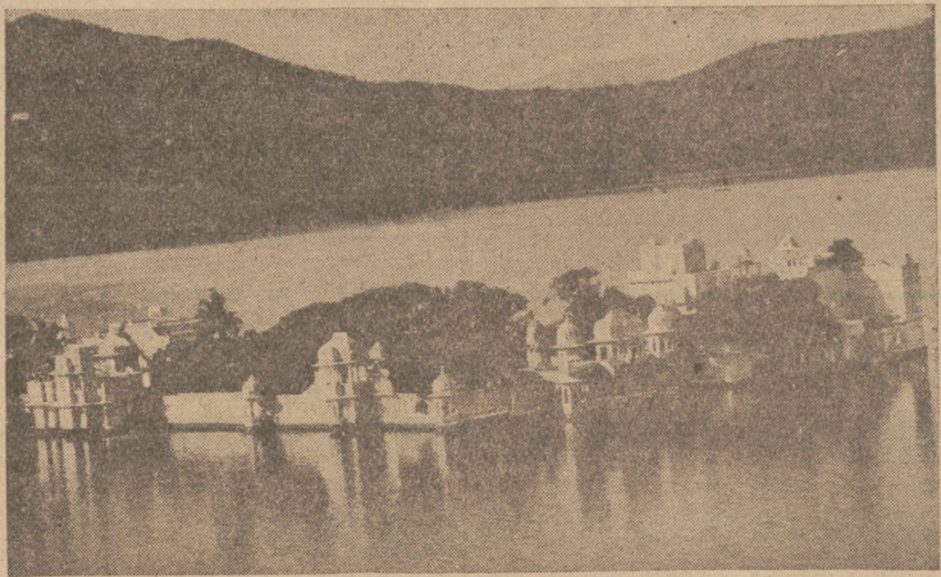
Brylanty, zdobiące stroje książąt indyjskich, według oceny znawców-jubilerów, przedstawiały wartość miljardową. Jeden z nich, Maharadża z Kołapuru, którego państewko liczyło zaledwie 700.000 mieszkańców, miał na sobie naszyjnik, złożony z 500 olbrzymich pereł, a jego suknie dosłownie były pokryte brylantami, rubinami i szmaragdami.

Radża z Bobbili miał turban, którego fałdy ginęły pod gęstemi rzędami brylantów.

Opowiadano wtedy następujący fakt: Jeden z Radżów miał na sobie suknie, bogato wysadzane szafirami i szmaragdami. — Kiedy pewna księżniczka z rodziny królewskiej wyraziła swój zachwyt, szarmancki książę zdjął suknie i złożył podarek u jej stóp. Przyniesiono mu natychmiast drugie suknie, przetykane złotem i bogato ozdobione brylantami. Księżniczka długo musiała mu tłumaczyć, żeby przyjął z powrotem swój kosztowny prezent.

Który z Maharadżów jest najbogatszy?

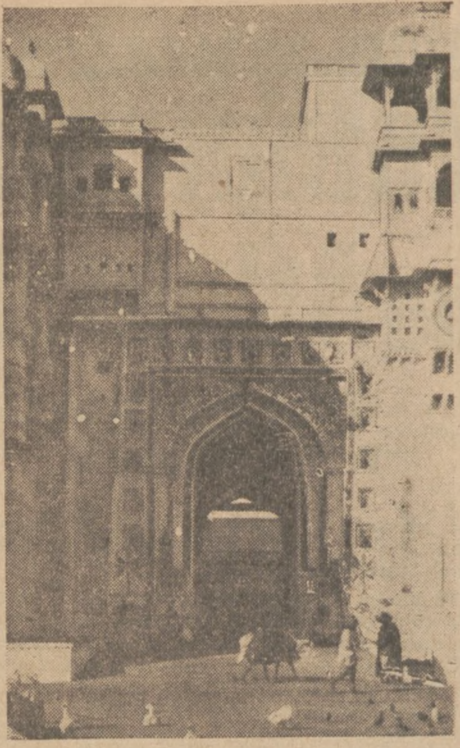
Zupełnie ścisłych danych w tej materji nie można dostarczyć. Według przypuszczeń w samych Indjach, do najbogatszych zaliczyć można Maharadżę Riza z Hyderabadu, który ma 12 miljonów poddanych, jest najpotężniejszym wśród indyjskich książąt i najwięcej oddanym zwolennikiem angielskiego rządu. Po nim, drugie miejsce zajmuje Goekwar z Borody, posiadający trzy miljony poddanych. Nosi zwykle naszyjnik, złożony z siedmiu olbrzymich pereł, wartości dwóch miljonów, posiada jeszcze prócz tego 50 innych, również wspaniałych naszyjników. Jego tiara wzbudza podziw jako arcydzieło sztuki jubilerskiej.



Pałacyki maharadży na wysepce jeziora.



Wnętrze jednego z pałaców maharadży.



Dziedziniec pałacowy w Udajpurze.

Wysadzana jest 500 brylantami prócz innych drogocennych kamieni.

Wśród jego skarbów znajduje się sławna „Gwiazda Południa", brylant, który jest większy niż „Koh-i-nor" w angielskiej koronie.

Indyjscy książęta posiadają w swoich skarbach dziewięć dziesiątych najpiękniejszych pereł i innych klejnotów całego świata. Pomimo to gromadzą ich niezliczone ilości wciąż i są najlepszymi odbiorcami na wszechświatowym rynku klejnotów.

Perły i brylanty nie są jedynem bogactwem Maharadżów.

Ci indyjscy książęta mają również pasję do „budownictwa". Nie zadawalają się pałacami odziedziczonemi, ale rozpoczynają natychmiast, kiedy obejmują władzę w jakiemś państewku, stawiać budowle, ażeby zadziwić niemi świat cały. To jest wyjaśnieniem, dlaczego w niektórych miastach indyjskich nagromadzone są wspaniałe pałace, pomiędzy niemi jednakże rzadko spotyka się prawdziwą sztukę architektoniczną.

Większość tych pałaców jest niezamieszkana, a są one tak olbrzymie, że mogłyby pomieścić tysiące osób.

Maharadża z Mewaru w Udaipurze posiada pałac, który składa się z 200 pokoi.

A tuż obok tych wspaniałych budowli gnieździ się indyjski naród, pozostający w skrajnej nędzy, często nękany głodem i niewygasającemi epidemjami.

J. L.

Zastrzelenie mordercy meksykańskiego.

Madryt, 20 czerwca. **Według doniesień ze Stanów Zjednoczonych, słynny morderca meksykański Marces Rodriguez został zastrzelony przez nieznanych sprawców na dworcu Vargas w Veracruz w chwili, gdy wsiadał do pociągu, udającego się do stolicy.**

Rodriguez miał wiele morderstw na sumieniu, ale nie udało się nigdy udowodnić mu ich dokonania. W ostatnim czasie pełnił on nawet urząd w administracji związkowej.

Niesamowity mostek.

W niedalekiem mojem sąsiedztwie — na drodze prowadzącej od szosy do dworu w Z. jest mostek. Ot taki sobie zwykły polski mostek z podrygującemi jak klawisze balami i zapewne z dziurą pośrodku. Bo jakżeż by mogło być inaczej.

Przy mostku wierzba, jak czarownica przydrożna, wyciąga ku niebu swe sztywne paluchy.

Otóż przed wielu, wielu laty — składając wizytę właścicielce dworu w Z. — ta sedziwa staruszka opowiedziała mi o tym mostku tak dziwną i tragiczną historję, że długo, długo nie mogłam się otrząść z wrażenia.

Ale dajmy jej głos.

— Gdy byłam jeszcze dzieckiem — opowiadała — córeczka mojej niani prześliczna piętnastoletnia dziewczynka, która często przychodziła się ze mną bawić i którą bardzo lubiłam, przepadła bez śladu. W parę dni po jej zniknięciu ludzie znaleźli jej trupa pod tym właśnie mostkiem. Nie rozumiałam wtedy powodów zbrodni. Została zamordowana w okrutny sposób. Śledztwo zjechało. Robiono rewizje po wszystkich chałupach, indagowano, badano, aresztowano podejrzanych, lecz nigdy nie wykryto sprawcy zbrodni. A ja, tak jak to dzieci, szybko zapomniałam o ślicznej Marysi...

Odchrząknęła.

— W kilkanaście lat potem — już jako dorosła panna — jadąc sankami z furmanem Filipem na Pasterkę do parafji — a noc była widna, księżycowa, sama pełnia, wyminęliśmy siedzącą przy mostku, pod wierzbą, kobiecą postać.

— Cóż to za jakaś biedota — zwróciłam się do furmana. — Ona zapewne też idzie na pasterkę, ale jeszcze gotowa zamarznąć w tych śniegach. Czy nie uważasz, że należałoby przystanąć i zabrać ją ze sobą?

— Niepotrzeba — odburknął Filip, wzruszając ramionami. — Kto może wiedzieć, co to za jedna. To pewno jakieś mamidło i nic dobrego... I widziałam, że przeżegnał się ukradkiem.

W tej samej chwili konie szarpnęły sankami tak silnie, że omal nie wyskoczyłam z siedzenia, i oszalałe przerażeniem — z rozwiązanemi grzywami i ogonami — zaczęły nas ponosić. Z zawrotną szybkością pędziliśmy polami na zbity łeb, a jak długo trwała ta szalona jazda, nie umiem powiedzieć. Byłam na wpół przytomna z przerażenia, tem bardziej, gdy spostrzegłam, że Filip wypuścił lejce z garści.

— Już po nas — wirowało mi w mózgu, gdyż pędziliśmy wprost na głębokie przepastne kamieniołomy, gdy oto, nagle, bez żadnej zrozumiałej przyczyny, sanki stanęły na miejscu i znaleźliśmy się na zawianym śniegiem ugorze, oddalonym o jakie dwa kilometry od wierzby i mostku. Konie pokryte płatami białej piany dyszały ciężko. Drgawki przebiegały im pod skórą.

— Nawracaj do domu — rozkazałam Filipowi. Odechciało mi się czegoś Pasterki...

Staruszka zadzwoniła na służącego i kazała mi podać herbatę, a po chwili mówiła dalej:

Na dźwięk dzwonka przy sankach mój ojciec — zdziwiony szybkim powrotem — narzucił na siebie futro i wyszedł na ganek.

— Ty draniu — wrzasnął na Filipa. — Cóżeś ty z końmi zrobił? Jak one wyglądają? Czy to się godzi tak szkapy zamęczać...

— Niech się tatuś na niego nie gniewa — wstawiłam się za furmanem. — On nic temu nie winien. Mieliśmy wypadek. Konie się wystraszyły i poniosły nas...

Już nie pamiętam jak ojciec przyjął to wytłumaczenie, lecz nigdy nie zapomnę gdy nazajutrz pod wieczór Filip mnie odwiedził.

— Jo do panienki w jenteresie — rzekł, przestępując z nogi na nogę i wytrzaskując palce w stawach.

— No i czegóż tam chcesz?

Nie lubiłam tego człowieka. Antypatyczne chłopisko. Degenerat ze skośnemi tatarskiemi oczami i z rozpłaszczonym nosem kałmuka. Zwykle bardzo pewny siebie, wyglądał dzisiaj nie swój. Onieśmielony, zażenowany, kręcił czapkę w palcach i nagle rymnął na kolana.

— Muszę się przyznać jaśnie panience — bełkotał, wyciągając ku mnie błagalnie splecione dłonie — że jo jezdem wielgi grzesznik. Djabły żywcem chciały me brać wczoraj w nocy do piekła, ale obecność takiej jasnej, dziewiczej dusiczki, jak panienka, uratowała mnie od zatracenia.

Wzruszyłam ramionami.

— Wstawaj i nie pleć głupstw — rzekłam. — Pijany jesteś, czy co? A o twoich grzechach nic nie chcę wiedzieć. Od tego jest ksiądz. Idź do spowiedzi...

Wyspowiadał się, lecz chadzał nadal jak struty. Ponury, milczący, markotny. No i powiesił się w parę tygodni po tem zdarzeniu na wierzbie przy mostku...

W kilka lat po wysłuchaniu tej opowieści — powracając karetą z pogrzebu mej sędziwej sąsiadki — przy mostku przypomniałam sobie nagle jej tragiczną narację.

— Czyżby ten furman istotnie był mordercą tej ślicznej dziewczynki.

I powątpiewałam.

Ale to, że ją konie poniosły, chyba nic nie ma ze zbrodnią wspólnego. Wypadek. Zbieg okoliczności...

Gdy oto, jakby na zaprzeczenie mym myślom i wątpliwościom, zerwał się jakiś niezwykły wicher, czy trąba powietrzna. Zawirował piasek na drodze. Pociemniało mi w oczach i w jednej chwili znalazłam się, wraz z furmanem, karetą i końmi na kartoflisku za groblą i mostkiem.

— Co się to stało? — wychyliłam się przez okno karety.

— Pojęcia nie mam — odpowiedział mi furman. — Coś nas otumaniło.

I dodał, żegnając się krzyżem świętym:

— A chyba anieli na skrzydłach nas przez ten mostek i groblę przenieśli.

No i hop, hop, hop — po ściętych mrozem radlinach, a to już było całkiem realne, wydostaliśmy się zpowrotem na drogę.

— Żebym sam tego nie doznał — mówił furman — tobym nikomu nie wierzył, że podobna rzecz może się komuś przytrafić...

*

I znowu minął dłuższy okres czasu. Dwór w Z. był już w trzecich rękach, a obecni właściciele tego majątku, zamożni i światowi ludzie, urządzali u siebie często przyjęcia.

Jadąc tam samochodem z kilku panami, przy zjeździe z szosy przypomniałem sobie nagle tę całą historję i mą podróż powietrzną, więc pół żartem zaczęłam to opowiadać swym towarzyszom.

A właśnie dojeżdżaliśmy do majątku.

— Zapewne tak jak ja przed laty, nie będziecie widzieli żadnego związku pomiędzy zbrodnią a trąbą powietrzną, która mnie przez tę groblę przeniosła....

Lecz zaledwie wymówiłam te słowa, samochód skoczył w bok, wykręcił się kilkakrotnie na miejscu i stanął jak wryty.

No i nie wiem i nigdy wiedzieć nie będę, czy to był figiel prowadzącego auto pana Andrzeja, czy figiel niesamowitego mostku.

Napisał **Hazet.**

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków. Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jedrzejów. Rynek 1. tel. 50.